

Warunki prenumeraty:

miesięcznie w administracji — 16 mk., z przesyłką pocztową 17 m. 50 fen., z odnośzeniem do domu 21 mk.

DZIENNIK WILEŃSKI

Cena ogłoszeń.

Za wiersz petitu jednospaltowy:
przed tekstem . . . 5 mk.
za tekstem . . . 12 mk.
nekrologi . . . 13 mk.
nadesłane w tekście 6 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska № 4. Redakcja otwarta od 12-ej do 1-ej i od 5 do 6-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od 9 do 6 wiecz. i w niedziele od 1 do 2-ej.

Składajcie przeczytane gazety dla żołnierzy na froncie w sklepach „Zjednoczenia“.



Józef Rzewuski

po krótkich cierpieniach zmarł w Wilnie dn. 30 stycznia r. b. w wieku lat 40.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby S to Jerska № 21 do kościoła św. Jakóba w poniedziałek, 2 lutego, o godzinie 5 wieczorem.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, 3-go lutego o godzinie 10-ej rano, poczem zwłoki będą przewieszone do grobów rodzinnych w majątku Wierszuliszkach.

O czem zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina.



z Grotto-Stepikowskich Walerja Ałabuszewa

opatrzona SS. Sakramentami, zmarła dn. 31 stycznia 1920 w wieku lat 76.

Ekspozycja odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. z mieszkania przy ul. Ludwisarskiej № 8-5 na cmentarz Rossa do kaplicy.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek o godzinie 9-ej rano. O czem zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w smutku

Córka i syn.



z Ulasewiczów BRONISŁAWA ŻONGOŁOWICZOWA

opatrzona SS. Sakramentami, zmarła w Warszawie 27 stycznia 1920 r. w wieku lat 62.

Została pochowana dnia 30-I na cmentarzu Powązkowskim.

O czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

Syn, córka, zięciowie i wnuki.

Wilno, 1 lutego 1920 r.

Przejmujemy wydawnictwo «Dziennika Wileńskiego» w chwili dla społeczeństwa polskiego na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej niezwyklej wagi. Wśród nieopisanego entuzjazmu i gorącego wylewu patriotyzmu wracają na łono Ojczyzny przastare, odwieczne ziemie polskie—Kaszuby i Pomorze.

Żołnierz polski kroczy z dumą w rozradowanych oczach ku polskiemu morzu, by za dni kilka oprzeć się, może wrzeszcze twardą stopą, po wsze czasy na brzegach Bałtyku. Niebawem też—wierszymy w to morze — zjednoczą się na wieki z całością państwa narodowej Śląsk Górny, Śląsk Niższy, Mazury. Choć będą poddać ogólnemu próbie plebiscytu, nie zginą dla Polski, tak jak, pomimo tyloleńskiego ucisku i rozdarcia, nie zginęła słusność polskiej sprawy. Odmłodzona Rzeczypospolita, przysparzając powrotem ku sobie stęsknione dzieci zachodnich rubieży, by ich już nigdy nie opuścić. Wracają więc zasobne, dobrze zagospodarowane, najmniej dotknięte burzą wojenną, by pomnożyć i wzmocnić zrzućniane wiano narodowe. Pocznie się tam wkrótce normalna praca, zakwitnie pokój.

Tymczasem na wschodnich rubieżach, horyzont zachmurza się coraz bardziej. Stajemy wobec srybko-zbliżającego się rozwiązania męczącego

zagsądzenia; cóż z nam? Jakim torem popłyną wypadki, decydujące o naszych losach, jak się ułoży nasz najbliższy stosunek do Rosji, do Litwy, Łotwy, Estonji? Wiadomości z ośrodków polityki światowej, a zresztą nasze własne rozumienie rzeczy mówią nam, iż niedaleką jest chwila ostatecznych wydarzeń, które wyknją nie tylko naszą przyszłość, ale mogą poważnie naciążyć na podstawach bytu całej Rzeczypospolitej.

Zdajemy sobie sprawę z niezwyklej wagi chwili, a temsamem z trudności zadania, jakie ma przed sobą prasa. Rozumiemy, jak zaszczytną jest dziś rola gazety w życiu narodowym i jak zarazem odpowiedzialną wobec społeczeństwa naszego, które tu na kresach pełni straż od Wschodu. W świadomości tego przystępujemy do pracy, przekonani, iż przychylnością i życzliwością darszeni będziemy przez szerokie koła, których serca tak samo biją, jak nasze, a myśli w tym samym biegną kierunku.

Nie wypisujemy dziś programu politycznego. Stworzyło jego dla nas samo życie i wola setek tysięcy ludu naszego, zamieszkującego tę ziemię. Najbliższe zjednoczenie po wieczne czasy z całością ziem polskich tych obszarów, gdzie przeważamy liczbą, lub gdzie naród nasz wycisnął niestarte piętno swej wiekowej kultury—oto szeroki program, któremu służyć będziemy wytrwale. A obecnie, gdy chwila ostatecznej decyzji jest coraz

bliższą, za najpilniejsze i najbliższe swe zadanie będziemy uważali pogłębienie powyższej linii naszego postępowania. Postaramy się umacać wiarę w nieuniknione zwycięstwo tej idei i rozgrzewać ów zdrowy optymizm szerokich warstw, który dodaje hartu i odwagi w czynie.

Wierszymy, iż na tej drodze spotkamy się z poparciem ogółu.

* * *

Niezmiernie trudne warunki wydawnicze, w jakich się znalazły obecnie wszystkie pisma, a szczególnie w Wilnie, każą nam (zwrócić się do czytelników naszych z prośbą o cierpliwość w ciągu bardzo krótkiego czasu. Czyńmy wysiłki, aby «Dziennik Wileński» stanął na wysokości zadania, zarówno pod względem techniki, jak i zawartości wewnętrznej. Niezadługo powiększymy jego rozmiary, urozmaicimy i wzbogacimy treść. Niezależnie od zjednoczenia «Dziennika» szeregu sił miejscowych, zapewniliśmy sobie już pracę w słu wybitnych polityków do Sejmu, polityków i publicystów polskich. Oto nazwiska, z których wiele z nich światłością pióra same za siebie mówią: poseł Stanisław Głąbiński, Marjan Seyda, ks. St. Maciejewicz, prof. St. Grabski, Władysław Jabłonowski, Henryk Radziwiłowicz, dr. J. Zaluska, ks. K. Lutosławski, Jan Zamorski, Antoni Marylski, publicyści i pisarze:

Wład. Stan. Reymont, Aleksander Świętochowski, Zygmunt Wasilowski, Wład. Rabaki, St. Pieńkowski, Józef Hłasko, Bohdan Wasintyński, Ignacy Grabowski, Waclaw Kryński, Antoni Sadzewicz, H. Wierszyński, Mieczysław Trajdos i wielu innych.

Dając do wzbogacenia treści pisma, rozszerzymy znacznie dział informacji miejscowych i prowincji oraz artykułów, poruszających żywotne zagadnienia społeczne. Bujnie rozkwitające życie polskie i jego najrozmaitsze przejawy w różnych dziedzinach muszą znaleźć w piśmie naszym odpowiednie oświetlenie i uwypokulenie.

Nie wdajemy się w bliższe szczegóły naszych zamierzeń co do napisania w «Dzienniku Wileńskim». Zapowiadając je, liczymy zarazem na poparcie moralne naszych przyjaciół i czytelników, którym pragniemy dać do ręki gazetę, dostosowaną do potrzeb wielkiej chwili dziejowej, jaką przeżywamy.

Depesze z Dyrekcji Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie dziś nie nadeszły.

Światłość narodowa.

Co było groną naszego połączenia, gdy nas rozdzielono na dzielnice między obce mocarstwa? Ponad wszystkie cierpienia niecałkowitego żywota najdroższą katuną naszą była myśl, że w ten sposób utracić możemy z czasem nie tylko jedność prawno-państwową, ale prawo swojej jedności organicznej, że przestaniemy istnieć jako odrębne ciało świetlane cywilizacji.

Poczucie tego prawa odrębności cywilizacyjnej przez samo to, że istniało, stwierdziło, że jesteśmy, jako cywilizacja polska, organiczną całością. Było ono rzeczą niewyobrażoną, lecz tkwiło już w instynkcie ludu. Dzielnicę tęskniły do siebie; przy każdej sposobności zbliżenia między dzielnicowego następowały wybuchy wzajemnej radości (przypomnijmy obchód Gruswaldzki w Krakowie 1910 r.). To poczucie było podstawą naszego patriotyzmu, siłą, która pozwoliła nam bez katastrofy przeżyć niewolę.

Tylko niektóre z góry narodu myślały, awizując na piątko, jak skatki bez pokrycia, sypały się moralnie wymyślając ugodowe teorie:

— Przecież to formalna sprawa — mówią one — do jakiej państwowości prowincja należy. Abyśmy tylko zdrowi byli.

Ale gdy się tak myśli, to już się nie jest zdrowym duchowo. Widać wtedy, że duchowo człowiek należy już właściwie do sąsiedniej cywilizacji. I tak było! Ugodowość polityczną, szery międzynarodówką duchową, ludzie cywilizacyjnie beśdomni, duchowo wydziedziczeni, bez poczucia organicznego narodu. Koła cywilizacji obcej wciągnęły ją w swój obrót, dla tego tak ważny czynnik cywilizacji, jak własny nstrój państwowy wydawał się im rzeczą podrzędną.

I to trzeba sobie powiedzieć, powiedzieć teraz, gdy się Polska jednomyślnie, że był zagrożony był polskiej cywilizacji i że obecnie wygrana na-

szą dalej jest możliwość odrodzenia tej cywilizacji.

Ostatecznym celem życia dziejowego narodu jest wytworzenie pełnej cywilizacji. Do tego potrzebny jest mu nstrój społeczny, udziałność państwową, samodzielność gospodarczą. Ale to nie wszystko. Naród żyje pełniej. Potrzebny mu jest taki rozwój tkanki społeczno-histerycznej, któryby mu umożliwił rozwijanie prometenso-wych potrzeb ducha.

Naród nie jest pojęciem statystycznym, pływającym z obliczenia żywych głów; jest istnością duchową ponad jednostką i pokoleniami, żyjącą w nim w tej chwili duszy ludzi, którzy już zeszli ze świata, tych którzy teraz są na ziemi i tych, którzy jeszcze się nie narodzili. Przejmujemy robotę dziejową od poprzedników i dajemy ją następcom.

Naród znajduje się w wicherze pędów dziejowych. Rozpala się w nim i płomienie duchem. Naród to nie statystyka i geografia, ale właśnie ta siła jego ruchu i płomienia duchowego. To nie tylko jego organizacja państwowa, dobrobyt, siła obrony i trwania, ale to wszystko razem w potęgę wewnętrznego twórczości, w ciągłej przeróbce na wartości duchowe ogólnoludzkie, wartości, które dopiero wtedy — w ruchu — czynią nas widzialnymi dla świata, jako ciało świetlane cywilizacji.

Naród, tak pojęty jako cywilizacja swoista, jest najogólniejszym ustrojem gromady ludzkiej, zespolonej duchem ziemi i mowy ojczyściej.

A płomieniem jego jest duch pracy. Według jej owoców określa się siła dziejowa, jej wartość i osobowość. Cywilizacja narodu jest ustrojem jego pracy. Ponieważ praca jest wykładnikiem woli, a wola — wartości duchowej, więc po cywilizacjach poznaje się narody. Nie tylko po formach rządu, lub po cyfrach wywozu handlowego, ale po tej całości świetlanej, która jarząc się słabiej lub silniej,

świadczą o stopniu napięcia energii duchowej danego narodu. Gdy wymielimy pojęcia: Anglija, Hiszpanja, Francja, Rosja, to za każdą nazwą budzą się w nas wyobrażenia nie ich form państwowych i sił materialnych, lecz światłości cywilizacyjnej tych państw ludzkości. Nie interesuje nas tutaj pytanie, ile materialnej potęgi daje Anglii panowanie w Indiach, lecz każdy zapytuje, jaką potęgą ducha ona rozporządza, że może objąć kulę światłą swojej cywilizacji tak wielkie światy, i utrzymać je przy sobie siłą państwową, lecz wymiarem swojej pracy. Nazwa danego narodu wywołuje w umyśle wyobrażenie przede wszystkim jego siły umysłowej i moralnej wraz z urokiem, którym pociągają ku sobie inne planety narodowe, lub z odrazą, która od niego odpycha.

Nie samo państwo tworzy cywilizację. Wytwarzają ją wszyscy. Jest to wytwór wolnego współdziałania i współsawodnictwa dusz twórczych, działających według idei lub zmysłu dobra wiecznego (nieosobistego). Ci, których praca przyczyniała narodowi bogactwa, siły, charakteru, stylu, świadomości, lotności, blasku, — są twórcami cywilizacji. Lud, wierzący Tradycjom w cnocie i w swojej siłce razem z geniuszem narodowym, który z niego, jak z kadzieli, przedsił wszystkie najprzedziwniejszych objawień duchowych, są zarazem twórcami cywilizacji. Czemże byłaby ona bez nich obu?

Hodowla ducha samego, który jest początkiem i sprawcą dziejów, kultura narodu jest dziełem tej samotwórczości geniuszu narodowego, dziełem, którego nie wykona za dekretem państwo. Ono samo, to państwo, o którym przywykliśmy myśleć, że za nas wszystko wykona, musi też być dziełem naszej twórczej woli.

Wszystko w świecie ducha kończy się tam, gdzie się zaczyna, — w woli jednostki. Bo wszystko jest z ducha i dla ducha.

Miarą ucywilizowania jednostki jest stopień jej wtajemniczenia w tę zasadniczą prawdę, że rozwój jej wła-

stny dokonywa się jedynie przez udział czynny w wytwarzaniu wielkiej cywilizacji, która dała jej życie duchowe. Człowiek dochodzi do siebie przez cywilizację. Tem więcej urosła indywidualnie, im więcej z siebie jej oddaje.

Państwo nie stworzy bez naszej osobistej gotowości literatury, sztuki, nauki choćby powoływało do tego odpowiedzialnego państwa kształtujące masę narodową i kształci w pewnych kierunkach, przedewszystkiem jednak w ciało polityczne. Naród wszakże nie jest "owym kochannym sprimusem", w który państwo nalać może biele safty i dawać mu natchnienie pomocy. Naród musi być sam i płynąć. Duch jego owym filozoficznym sprimum mobilis ruchu dziejowego i jego światłości.

W języku potocznym nazywamy tę siłę inicjatywą prywatną. Teraz, gdy już dochodzimy do kształtu właściwego, gdy jesteśmy już cielesnie zjednoczeni, organizować musimy współdziałanie i z całym napięciem woli ponadrywane spoidła między dzielnicami i wewnątrz nich, aby nasz warstat pracy cywilizacyjnej wprowadzić w ruch.

Nie trzeba wyciągać dalekie ręce; wszędzie omotani jesteśmy jak pajęczyna zadaniem cywilizacji.

Przygasła nasza pleneta; spore plamy potworzyły się na niej. Oby obserwatorowie obwieścili rykło, jak niedawno o słońcu głosili: plamy znikły.

Będzie to tryumf żarliwości naszego ducha.

Z. Wasilewski.

Niepoprawni protektorzy.

Latem roku ubiegłego powstało w Warszawie tak zwane Towarzystwo Polsko-Białoruskie, zorganizowane przez gromę Polaków, pochodzących przeważnie z Mińszczyzny oraz kilku działaczy białoruskich. Bliżej zaadań rzeczonych Towarzystwa nie znamy, wiemy tylko, iż między innymi ma dążyć do porozumienia polako-

Feljeton teatralny.

Z Teatru Polskiego.

"Asystent", komedia w 3 aktach
Gabrieli Zapolskiej.

Reżyserował p. Józef Karbowski.

Nie powiedziałbym, że ostatnia sezonowa nowość repertuarowa wszystkich polskich teatrów — "Asystenta Zapolskiej" jest istotnym wzbogaceniem polskiej literatury sceniczej. Niewątpliwie rzecz ma swoje walory sceniczne, skoro pochodzi od tak wybitnej znawczyni teatru i wypróbowanej mistrzyni techniki sceniczej, wszakże ani równać się może z jej doskonałymi komedjami i tragiczarsami, które obiegły wszystkie niemal sceny polskie i w pełni powodzenia ruszyły na podobny pierwszy scen światła, gdzie stały się też niebywałą sensacją dnia i wywołały niesłychany wzrost entuzjazmu i zupełnie zasłużone uznanie dla znakomitej polskiej autorki.

Dość powiedzieć, że z tryumfów, jakie przypadły jej w udziałie zagranicą, bodaj czy nie największe i najbardziej szersze święciła autorka w Berlinie i w Wiedniu, więc pośród ludzi najbardziej nam wrogich, uszczepionych i zazdrośnych, którzy jednak wobec istotnych i pierwszorzędnych zalet odgranych utworów, musieli jednogłośnie stwierdzić, że Zapolska należy do współczesnej dramaturgii polskiej, do tej grupy autorskiej, której twórczość staje się własnością całego kulturalnego zachodu.

A przyczyną się do utrwalenia takiego sądu o naszej mistrzyni: dramat p. t. "Amant" (grany blisko 200

razy pod rządem w wiedeńskich "Kammerspielen" pod zmienionym tytułem: Die Warschauer Zitadelle), sztuka "Curewicz" (grany około 100 razy w Deutsches Volkstheater w Wiedniu), tragiczarsa "Moralność Pani Dulskiej" (wystawiona w berlińskim teatrze Reinhardta jako "Moral der Frau Dulska), komedia "Kobieta bez skazy" (w berlińskim Deutsches Theater jako "Die unberührte Frau). Nie przytaczam całego szeregu prowincjonalnych teatrów czeskich i niemieckich, w których sztuki te zdobyły sobie wstępny bojem usprzywilejowane stanowisko.

Ponadto wiele utworów Zapolskiej tłómaczy się obecnie na język francuski i duński, o czym donosiły niedawno zagraniczne piśmi.

Tembardziej więc godzi się wszystkim te niespełnione sreszta zestawione fakta i sukcesy autorki podkreślić, aby tej części publiczności wileńskiej, która na podstawie "Asystenta" chciała krytykować Zapolską, zwrócić ujęciem uwagę, że ta właśnie komedia nie wystarczy do poznania właściwego oblicza i talentu naszej wielkiej komedjopisarki.

Niewiadomo czemu właściwie tak się stało, że sztuka nosi piętno niewykończoności jej i pośpiechu, z jakim zapewne autorka nad tą komedią pracowała. — Może to zaczął się jakiś odrębny okres jej twórczości, w którym autorka próbuje sił swoich specjalnie w kierunku farsowym.

Może efekty farsowe zajęły autorkę tym razem bardziej, niż wypuklenie charakterystyki osób działających, których autorka na scenę wprowadza za wiele, a za mało działa.

Bo akcji prawie że niema, a grają tym razem w tej sztuce więcej rzeczy niż ludzie. Więc leżki do weraudowania, flaszkoci z medycyną, laski, sardyńki, szampan, poduszka, kostjumy gimnastyczne, galasza do odpędzania much, napisy na ścianie zakładu gramofon itd.

Osią, okolo której obraca się cała fabuła jest naturalnie, jak to zresztą tytuł wskazuje, pan asystent, którego do pomocy przyjął sobie właściciel sanatorium, pan D-r Raczkiewicz, człowiek nie posiadający ani za sobą owej zdolności przyciągania pacjentów, a tem mniej pacjentek do swojej lecznicy.

Pan asystent był zatem ową siecią, zapomocą której łowił właściciel grube ryby do swego zakładu. Wszystko jedno czy to były panny, czy męzaki, byle mogły płacić.

Pan asystent, chłopak na schwał, podobał się każdej i każda darzyła go zalotnym uśmiechem i kaźala mu się kolo siebie kręcić i — zajmowała go swoją osobą.

"Panie Asystencie proszę mnie nakryć! Panie Asystencie proszę mnie zwać!" itd. itd.

I każdej zdawało się, że asystent jest już w niej zakochany i już się z nią ożeni.

Ale pan asystent to "szarczany" lis, wie, że gdyby zdecydował się na wybór, straciłby cały fluid. Reszta wzgardzonych kuracjuszek nie dawała mu tego. Dlatego też dla "wszystkich" jest równie grzeszny, uprzejmy, czarujący, drażniący bieraj...

Dlatego też jest duszą całego zakładu — od niego zależy los całej "Geucyanoy" komeopatycznego sanatorium, od niego zależy los całej sztuki.

W momencie więc kiedy młody asystent opuszcza swoje stanowisko z powodu listy pani dyrektorowej, całe sanatorium nagle ogarnęło. Znikły wszystkie ciężko chore pacjentki, dla których nowozanagatoway asystent, autytera do poprzedniego, nie przedstawia żadnego znaczenia.

O ile akt I zbudowany jest bardzo dobrze, a łyse w sanatorium odmalowane barwnie i dowcipnie, o tyle akt II i III są stanowczo za rozwlekłe i proszą się wprost o skróty, bo dokonaniu których tętno sztuki wymogłoby się niewątpliwie, błada akcja syskałaby na wyrazistości, a i przedstawienie nie ciągnęłoby się tak długo!

Zresztą teatr na Pohulance dał sztuce odpowiednią oprawę sceniczną, artyści grał z zapalem, brawurą i przekonaniem, jakiego z pewnością nie miała sama Zapolska, mając tę rzecz na warsztacie.

Powinienem przy ocenie samego widowiska odstąpić przedewszystkiem pióro zawodowemu profesorowi estetyki, aby kanalizował ewalory artystyczne, jakie przesunęły się w strojach gimnastycznych przed naszymi oczyma. Ale lepiej będzie, gdy każdy je osobście zobaczy i oceni. — Może nawet będą wtedy ciekawsze.

Asystenta grał p. Orłowski i siwo-rzył postać naprawdę zajmującą. Publiczność bawiła się doskonale.

Or.

białoruskiego. Na czele, jako prezes, stoi p. Mirosław Obiezierski, a nadto w gronie członków zarządu znajdują się panowie Adolf Lebziński, Józef Bohdanowicz, Konstanty Gordziałowski, dr. Kazimierz Dłuski, Tadeusz Hołówo, W. Wyśiński i szereg innych. Z wyżej wymienionych dr. Dłuski i p. Hołówo znani są, zwłaszcza pierwszy, jako szczególny protektor Ukraińców, którym specjalne względy obrał w Paryżu, gdy się tam rozstrzygały losy Lwowa.

Dochodzi nas świeżo wieść z Warszawy, iż dwumiesięczne Towarzystwo wyrosowało do Komisarzy Generalnego Ziem Wschodnich memoriał, w którym występuje gorąco w obronie Białorusinów, uciekających rzekomo przez władze polskie. Oto pono krywdę się wielka im dzieje w dziedzinie spraw kulturalno-oświatowych. Memoriał wykłada znów sprawę rzekomego zamknięcia przez ówczesnego inspektora szkolnego okręgu wileńskiego, dr. W. Węslawskiego, gimnazjum białoruskiego w Budslawiu i zabrania budynku tegoż, sprawę rzekomego odroczenia ofert nauczycieli białoruskich, niewypuszczenie z Wilna 150 nauczycieli, którzy skończyli kursa białoruskie w Wilnie, oraz cały szereg innych zasadniczych, stosowanych niżej względem białorusinów.

Nie wracaliśmy uwagi na ów memoriał, gdyby nie fakt charakterystyczny, że w tonie posiada on ów szeroki gest tolerancyjny, właściwy pewnym działaczom ekrajowymi, którzy gotowi są na wszystko pozwolić rozmaitym działaczom obconarodowym, wszelkiego zaś kroku zakazać Polakom. W danym wypadku zachodzi rzecz o tyle gorsza, iż nie tylko oświecenie faktów, ale same fakty gnaszą zwyczajną nieprawdą.

Naprawdę, niesmiertelna sprawa gimnazjum w Budslawiu. Inspektor Węslawski wcale go nie samykał, bo gimnazjum nie było. Za czasów okupacji niemieckiej rządca właściciela budynku p. Jasek Oskierki, usunął już stamtąd szkołę białoruską. Gdy weszli bolszewicy, założyli tam istotnie gimnazjum, którego dyrektor i jeden z nauczycieli byli wysokimi urzędnikami bolszewickimi. Gdy wypędzono bolszewików, zamknęli nauczyciele, zostały tylko dwie siostry, aresztowane później za agitację bolszewicką. Delegacji białoruskiej, która zwróciła się do inspektora Węslawskiego o otwarcie gimnazjum, radził on, aby otworzyli raniej szkołę powszechną, gdyż na gimnazjum niemają oni odpowiednich sił, ani pomocy naukowych. Tę samą zresztą radę dał również delegacji polskiej w Budslawiu, która także chciała założyć tam gimnazjum polskie. Gimnazjum białoruskie nie otwarto obojętnie tylko dla braku budynku. Cała ta sprawa swego czasu była bardzo ściśle zbadana przez Komisariat Generalny.

Nie mniej interesującą jest sprawa niedopuszczenia wielu nauczycieli «białoruskich» do szkół. Tak zwana Wileńska — Grodzieńska Rada białoruska urządziła swego czasu kursy dla nauczycieli w Wilnie. Byli to przeważnie nauczyciele z dawnych «narodowych» szkół rosyjskich, nie znający zupełnie mowy białoruskiej. Creść z nich rozprzeczła się po powiatkach Wileńskim, Oszmiańskim i Wileńskim z nominacjami za nauczycieli ludowej Rady Białoruskiej. Rzecz naturalna, iż tego rodzaju nominacje, a także otwieranie szkół właściwie rosyjskich, nie są białoruskich, nie mogły być miarodajne dla naszych władz.

Słyszciliśmy, iż nawet owa Rada Białoruska sama nie zaprzeczala, że wychowawcy jej kursów nie posiadają białoruskiego, twierdziła natomiast, że ich Białorusialtje.

Tego rodzaju argument nie powinien być wystarczającym naszym władzom szkolnym, którym jedynie przysługuje prawo nominacji na nauczycieli, jeśli więc były wypadki odmowy ich uznania, to nie dziwny się temu zupełnie.

Nie mamy w ręku całego memoriału, nie możemy więc wdawać się w oświetlenie wszystkich szczegółów; powyższe próbkę dają pojęcie o całej sprawie. Ze panowie Dłuski i Hołówo zawodowo traktują protęgowanie przez siebie wszelkich rzekome, «niewi-

śnionych» przez Polaków narodowości, o tem wiemy oddawna — rzecz natomiast wielce dziwna, iż memoriał pochodzi także od ludzi, którzy podają się za znawców stosunków naszych, jak pp. Obiezierski, Gordziałowski i t. p., należący do Komitetu Obrony Kresów Wschodnich. Przed kimże to panowie bronią kresów?

Głosy prasy polskiej.

Wojna czy pokój.

Kwestja dalszej wojny z bolszewjami lub zawarcia pokoju stała się w najwyższym stopniu aktualną, ze względu na nowe prądy, które, jak się zdaje, objawiły się w pewnych sferach politycznych Eklezji, oraz w związku ze zniesieniem blokady.

Sprawy tej poświęciliśmy kilka artykułów, poniżej zamieszczamy szereg głosów prasy polskiej, omawiających ją wszechstronnie z różnych punktów widzenia.

W związku z wiadomością o nkladach Anglii z delegatem bolszewików, Litwinowem, «Czas» Krakowski pisze:

«Każdy układ z rządem komunistycznym będzie tylko krótkim zawieszeniem broni, które zostanie zerwane natychmiast, gdy okoliczności wydadzą się bolszewikom sprzyjające dla ponownego podjęcia kampanji agitacyjnej. Jeżeli chodzi o refleks angielskiej taktyki, za którą, może poniekać pod przyłusem, kroczy Francja — na nasze położenie i naszą wschodnią politykę, to pod tym względem Europa zachodnia nie powinna oddawać się żadnym złudzeniom. Jedynie i wyłącznie nasz własny interes podrykuje nam dalsze postępowanie i walki na wschodzie zakończymy w tym momencie, gdy się to okaże możliwe bez naruszenia bezpieczeństwa naszych granic, bez względu na jakiegokolwiek inne rachuby i kombinacje.

Pozostajemy w ścisłym sojuszu z państwami zachodnimi i dotrzymujemy lojalnie wszystkich zobowiązań, jakie stały wypływać. W tak ważnej, tak doniosłej sprawie, jak uregulowanie stosunku do Rosji, w której jesteśmy najdalej i bezpośrednio zainteresowani koniecznym jest stałe współdziałanie wszystkich sprzymierzeńców i nie podejmowanie żadnych poważnych kroków na własną rękę; mamy więc przekonanie, że i najnowsza faza polityki angielskiej wobec Rosji, nie zaskoczyła naszego rządu ale była przedmiotem narad i dyskusji pomiędzy naszym ministerstwem spraw zagranicznych a kierownikami polityki zachodnich mocarstw».

Na zapytanie, czy wojna u nas jest popularną odpowiada «Przegląd wieczorny»:

Wojna z Polską będzie popularną w Rosji. Takiego zdania jest Leon Bronstein-Trocki. Liczy zatem na zwycięstwo Polski.

Czy przecież wojna z Rosją nie byłaby popularną w Polsce, wojna obronna i tylko się posługująca ofensywą celem lepszego odparcia najadu moskiewskiego? Nikt w Polsce nie pragnie zaboru ziem moskiewskich, nikt nie chce panować choćby nad częsteczką najmniejszą Wielkorusinów, nikt nie dąży do zabora Ukrainy i nawet Białejrusi. Jedynie celem zastójnięcia się przed najadem wielkoruskim, tym najadem, który groził nam stale od wieku XVI i który w trzecim rozbiore Polski święcił przez 125 lat tryumf barbarzyński, pragnie teraz Polska odrodzona zorganizować system unij i system sojuszy z ludmi i państwami, leżącymi bądź w granicach, bądź poza granicami państwa polskiego z przed pierwszego rozbioru. Takim systemem federacyjnym i takim systemem sojuszy militarno-polityczno-gospodarczych nie są nie będą nigdy zaborem. Boć w ramach takiej federacji i takiego systemu sojuszy choćby jak najściślejszych, każdy naród może się rozwijać jak najswobodniej. Jego rozwojowi narodowemu i kulturalnemu Polska ani chce, ani potrafi przeszkadzać. Zączy się każde z tych państw i każdy z tych narodów z państwem polskiem oraz z innymi tylko celem zastójnięcia się przed żarliwością Wielkorusinów...

Wskrzeszenie państwa rosyjskiego na podstawach czy to burżuazyjnych, czy to bolszewickich z domieszką umiarkowanego socjalizmu pp. Sazonowa i Czajkowskiego niszczy ludom nierosyjskim ponowną falę gwałtownej rusyfikacji, zniszczenie wszystkiego, co jest kulturą Zachodu, pogrom wszelkiej samodzielności duchowej, najazd szkoły i urzędników moskiewskich, zdegradowanie żywiołów ukraińskich, litewskich, lotewskich, estońskich, albo do roli parjasów i helotów, albo do roli jańcarów, którzy za dobre jadio i ordery mają pomagać do rusyfikowania wszystkiego, co nie chce ogląć czoła przed Moskwą.

Bardzo pesymistycznie zapatruje się na położenie nasze «Dziennik Powszechny»:

«Od chwili zebrania się w Wersalu dyktatury pokojowej, przeżyliśmy nie jedną chwilę ciężką gdy wazyły się losy Gdańska, gdy decydowano o Śląsku Górnym, gdy musieliśmy walczyć o Cieszyn i bronili wschodniej Małopolski.

Dzisiaj znów jesteśmy w najwyższym stopniu zaniepokojeni, bo wobec ostatecznej

kłęką Kołczaka i Denikina i wobec zniesienia blokady Rosji możemy mieć lada chwila całą uwagę hord bolszewickich na naszym karku i zgola dotąd nie wiemy, jaką rolę ma odegrać Polska w nowym ukształtowaniu się stosunków koalicyj do sowieckiej Rosji. Paryski «Matin» zupełnie niewdziecznie stwierdza, że wznowienie stosunków handlowych z Rosją rozpoczyna nową politykę w stosunku do rządu Sowieków.

W Anglii cała prasa bez wyjątku barw i odcieni bardzo żywo ten niebezpieczny a tak prawdopodobny eksperyment omawia, a londyński korespondent do «Chicago Tribune» telegrafuje, że w pewnych kołach angielskich w obawie przed akcją bolszewicką w Azji kielkuje zamiar, przez Francję dotąd zwalczaną, udzielenia Niemcom mandatu do sporządkowania Rosji zapewne na terenie traktatu pokojowego następnym.

Nie jesteśmy zwolennikami slania przesadnych alarmów — pisze «Dziennik Powsz.» — chcemy wierzyć, że pobyt naszego ministra spraw zagranicznych w Paryżu nie jest tej sprawie obojętne i że spodziewany jego powrót całą tę sprawę należycie wyjaśni. Musimy jednak wszyscy uświadomić sobie dokładnie, że jesteśmy w przededniu nieokreślonej dotąd, lecz niezaprzeczonej wielkiej i doniosłej zmiany, jako rezultatu subtelnej gry jakichś sił tajemniczych, które zwycięstwo wojny i instynkty na chęć zysku sparły dla swoich celów wyzyskać uśmija.

Ten pewnik wymaga od nas poważnego namysłu. Zajmujemy najniebezpieczniejszy punkt globu nietylko geograficznie, bo tajemnicza gra, o której wyżej, kto wie czy nie u nas szuty swe kruszy, rokując Polskę wśród wyzyskanych rolę — najfatalniejszą.

Z punktu widzenia czysto gospodarczego traktuje sprawę lwowska «Gazeta wieczorna». Stwierdziwszy na wstępie wyczerpującego artykułu, iż Rosja jest naturalnym niejako terenem zbytu dla przemysłu polskiego pismo zapisuje:

«Na naszkicowanym wyżej tle wyrazitem stało się gospodarce oblicze najnowszego zarządzenia koalicyj, t. j. zniesienia blokady Rosji i nawiązania z nią stosunków gospodarczych. Bez względu na to, czy skutek taki był zamierzony, czy — w co raczej wierzyć chcemy — koalicyja tego momentu nie przewidywała, oznaczają zarządzenia koalicyj zniewczenie poważnych usiłowań przemysłowców i kupców polskich. Bo oto w czasie, gdy Polska pozostaje jeszcze na stopie wojennej z Rosją, gdy komunikaty wojenne polskie donoszą codziennie o starciach z armjami bolszewickimi, gdy zatem — co się samo przez się rozumie — stosunki handlowe polsko-rosyjskie wogóle nie istnieją, w tej samej chwili przemysł i handel koalicyj pochłnity zostaje całą parą na tereny Rosji, by z niej wyeksportować dla siebie surowce, a tam wprowadzić swe fabrykaty. Nie nęga wątpliwości, iż paraliżowanie przemysłu i handlu polskiego przez odcięcie ich od najważniejszego terenu ich działalności, przy równoczesnym ułatwieniu konkurencji zachodnio-europejskiej, rozpanoszenia się na wyniszczonych i zaktępionych terenach ziem rosyjskich byłoby dla Polski ciężką i niełatwo powetować się dającą szkodą. Obowiązkiem naszymych czynników decydujących jest przeto wskazać koalicyji na niedopuszczalność utrzymania stworzonego przez nią ostatecznym zwrotem wobec Rosji położenia gospodarczego Polski i na konieczność co najmniej zrównania Polski w dziedzinie gospodarczej z krajami Zachodu w stosunku do Rosji. Czynnikiem gospodarczym odgra w tym wypadku rolę tak doniosłą, iż śmiało stanąć może obok momentów natury politycznej i zaważyć na szali wypadków czasów najbliższych».

Przeciwną natomiast wysuwaniu kwestji gospodarczej czy to przez Entantę czy przez Polskę jest «Gazeta Poranna». Ślusznie twierdzi ona, iż sprawy ekonomiczne nie dadzą odstąpić się od zaopatrzenia politycznego, że nie można jednocześnie utrzymać zadowolętu stosunków handlowych i prowadzić wojnę, a przynajmniej odgraniczyć się przed jej szubniami wpływami «drugim kolczastym»:

«Również złudzeniem jest, że możliwe będzie uprawianie handlu zamienanego z Rosją bez nawiązywania stosunków z rządem sowieckim.

Przeciwnie bez wiedzy i zezwolenia rządu sowieckiego nie wyjdzie z Rosji ani jeden pud towaru, i ani jeden wagon, ani okręt tam nie wejdzie.

Naiwność tych motywów jest tak wielka, że mimowoli nasława wątpliwość co do ich szczerości.

Niepodobna przecież przypuszczać, by kierujący meżowie stanu Europy Zachodniej byli aż do tego stopnia ignorantami w sprawach rosyjskich i ludmi tak bezgranicznie naiwnymi».

Sprawy polskie.

Niemcy nieozną przewody telegraficzne na Pomorzu.

W myśl układu polsko-niemieckiego, urządzenia telefoniczne i telegraficzne na Pomorzu miały być pozostałone przez Niemców nienaruszonymi. Umowy tej jednak Niemcy nie dotrzymują. W całym szeregu miejscowości Pomorza cofają się Niemcy zniszcz-

czyli a nawet zdemolowali wszystkie urządzenia telefoniczne i telegraficzne. W Grudziądzie poseszli się Niemcy do supelnego zdemolowania stacji radjo telegraficznej; w szersze pobierano aparaty należące do wojskowości niemo, że miały pozostać. Jest to u-myslaem naruszeniem umowy. Przerwa ruchu demoralizująca wpływa na ludność miejscową.

By złożyć a siebie wiać, rozglaszają Niemcy za pośrednictwem swej prasy, że przerwę w ruchu telefonicznym i telegraficznym wywołuje wojsko polskie, które wchodząc, niszczy wszystkie urządzenia. Sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Natychmiast po wkroczeniu wojsk polskich rozpoczyna się praca nad przywróceniem ruchu telefonicznego i telegraficznego, co dobitnie świadczy o naszych wojskach.

Ze świata.

Na służbie u bolszewików.

«Warszawskie Słowo» wyliza nazwiska następujących generałów rosyjskich, dawniej carskich, obecnie w stanie Czerwonej Armji i najbliższej świcie Trockiego:

«Gen. Cieremiszow — b. dowódca armji 12 ej, gen. Klembowski, b. głównodowodzący frontu półn. Zachodniego, gen. Swieszyn znany pisarz dzieł wojskowych, gen. Raduś-Ziakowicz — b. naczelnik sztabu armji 6 ej, gen. Bagow, b. naczelnik 6 ej dywizji, gen. Sieliwaczew — b. naczelnik fiandrańskiej dywizji strzelców, gen. Sytin — b. generał dykturay sztabu frontu rumuńskiego, gen. Jegorjew — b. naczelnik korpusu, gen. Bielajew — znany pisarz w sprawach artylerji, gen. Nadieżnyj, gen. Boacz-Brujewicz, gen. Salessarow, gen. Wieliczko — intyler woj-skowy, gen. Potapow, gen. Nieznamow».

Złota narodowa na Wę-grzech.

Po długim zwlekaniu dowiedziwały się Węgry ostatecznie i bodaj nieodwołałale jako los zgotowała im polityka nieszczęśliwej pamięci kr. Stefana Tiszy — podane bowiem zostały do wiadomości warunki pokoju, ułożone w Paryżu przez Radę Najwyższą. Nagół biorąc, nie trudno się tutaj co do tych warunków, a jednak to, czego się o nich oficjalnie dowiedziano, miało efekt uderzenia piorun i cały kraj, dotownie, okryło ciężką fałobą. Na domach prywatnych, gmachach publicznych, kościołach wywieszono niezliczoną ilość flag czarnych, giełda budapeszteńska przerwała swe czynności na znak protestu, teatry rządowe za trzy dni zamknięto, policji poleciono nosić przepaskę z szarąj kresy na lewym ramieniu, blaskni zaś wezwali proboszczów, aby pocieszali i uspokajali swych parafjan.

Liga całegoi Węgier wydała do narodu wspaniały manifest, w którym odzywa się, między innymi, w te słowa do narodu: «Węgrzy! Bądźmy silni, spokojni i czekajmy... Taki pokój, jaki nam narzucano, ostać się nie może... Nawet takim pokojem nie można zabić państwa, liczącego tysiąć lat istnienia. Ufajmy Bogu i wierzy-my w swe własne siły, nie traćmy nadziei!»

I rzeczywiście, nie pozostaje Wę-grom na razie nic innego. Sytuacja ich bowiem jest fatalna. Dość powiedzieć, że traktat pokojowy odrywa przeszło dwa miliony rodowitych Wę-grów od macierzy i cytal z państwem, które sięgało od Karpat po Adria-tyk, państewko, ograniczone do średka rowatny węglerskiej.

Dziwne ogłoszenie.

W «Timesie» znajdujemy takie ogłoszenie:

«Posiada się prezesa rady ministrów, uciekłego, o umyśle trzeźwym i logicznym, na którym można polegać; musi posiadać kredytowe dzieje Anglii oraz wiadomości zasadnicze z dziejów Europy; musi znać się na ludach i sprawach państwowych, ale nie mieć przysądów poli-

tycznych, ani społecząch. Pierwszeństwo bądzie miał człowiek praktyczny, który nie bądzie umiał pięknie mówić. Dawać świadectwa, dotyczące przeszłości i moralności. — Przesyłać zgłoszenia pod adresem: «Box Q. 675, The Times».

Wszelki komentarz osłabłby tylko ciężkość i żośliwość tego ogłoszenia.

Sprawa Wilhelma II.

«Daily Express» donosi, że sprzymierzeni zwrócili się do Holandji zapytaniem, czy może dać im gwarancję, że eks-cesarz Wilhelm nie zmieni miejsca pobytu. W razie otrzymania gwarancji takich, sprzymierzeni zgodziliby się na jego dalszy pobyt w Holandji.

Biurowiczka z Londynu pod datą 23 b. m. donosi: W oficjalnych kołach londyńskich nie zamierzają wywierać nacisku gospodarczego na Holandję w sprawie wydania b. cesarza niemieckiego. Postanowiono zasądzić Wilhelma in contu macian.

Komuniści amerykańscy przed sądem.

Według depeszy z Chicago, uwięzieni komuniści bąda stawieni przed specjalny sąd pod zarzutem spiskowania przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych. Pomędzy innymi oskarżonymi jest też niejaka pani Róża Stokes, żanna socjalistyczna autorka i prelegentka. Z pochodzenia jest ona rosyjską żydówką w wieku lat 49 lat. Niedługo pracowała ona w fabryce cygar a następnie wyszła zamąż za milionera Jopheloa Stokes. Oboje małżonkowie są entuzjastycznymi zwolennikami socjalizmu. P. Stokes oskarżona została o nielegalność względem Stanów Zjednoczonych i szpiegostwo.

Bigos „krajowy”.

«Do Polski chcemy! Z Polską chcemy
Bez żadnych federacji!»
Fyćcie głos ludu Wschodniej Ziemi
Żądny inkorporacji.
Chcą, chcą i basta! Sąd wynika
Do Polski pęd tak mocny,
Ze lecą krzyk do Naczelnika,
Do Sejmu!

Bezowocny...
Tak, bezowocny już rok blisko,
Bez echa ten głos ludu
Co sercem wola: «Chcę do Polski!»
Albo: «Ja z Polską budnę»
Bo się moc dziwnych «polityków»
W tej ziemi namnożyło,
Co chce, by «kraj» ten był «krajowy»
By «ten» — «tutejszy» było.
Taki «polityk» przekonywa
Z zapalem Piotra, Jana,
Ze mało zawsze jest — maślano
A słowa jest — słomiano.
Taki «polityk» chłopka bierze
Na różne indagacje
«Ktoś ty?» «Ja Polak». «Nie, nie wierzę»,
I mądrę stawia rację:
«Gdzie się rodziłeś?» «Tu». «Więc jasne
Ześ człowiek jest «tutejszy»
A tu jest Litwa! Jak się zowieś?»
«Nazwisko mam Borejazy».
«Po stokroć jasnel Jesteś — Litwin!»
«At, także tam tam gadanie...
Jakiś anki słowa!..» «Nauczysz się».
«Ja tak i Polak, panie!»
A ty kochanku? «Ja katolik,
Ale ja z Polacją chcę».
«Przyjdzie i Polska, lecz ja dalsiej
Zostawmy na uboczu,
Stworzymy armję białoruską,
Toż białoruskie strony!»
«Fanoćzku miły, heto synka
Ja swoho dał w lechjony!»
I tylko w żyda pan «polityk»
Nie wmawia, co za jeden,
Bo wie, że ten najchętniej wierzy:
W «sowdepjo — ruskiej» Eden!
I polityka ona mętną
Dziwną, beznymnie pustą
Robię na Wschodnich ziem obszarze
Prawdziwy groch z kapuszą
A co tam sobie warzą, łowią
W ogólnym tym saganie,
«Może państwo wiecie o tem
Lepiej, niż ja — bo ja nie.»
Świeraszcz.

Upaństwowienie gimnazjów polskich.

W dniu wczorajszym odbył się uroczysty akt upaństwowienia trzech gimnazjów polskich, należących do Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

O g. 9 i pół rano odbyło się uroczyste uroczystość w kościele św. Józefa, poszem o g. 12-iej w południe w wielkiej, pięknie udekorowanej sali gimnazjum imienia Zygmunta Augusta, przy ul. Mała Pokulańska № 11 zebrała się młodzież szkół Stowarzyszenia, nauczycielstwo, oraz zaproszeni goście na uroczysty akt upaństwowienia.

Przy stole prezydjalnym zasiadli: J. E. ks. Biskup Matulewicz, Komisarz Generalny, p. Osмоłowski, przedstawiciel dowództwa frontu litewskobiałoruskiego, Szef Sekcji Oświecenia Publicznego (p. Zarzecki, Naczelnik Wydziału szkół średnich, p. Galecki, oraz prezeska Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego p. J. Rodziewiczowa i prof. St. Kościółkowski.

Wśród gości zauważyliśmy przede wszystkim Senat Akademicki, asstępnie p. Komisarza Okręgowego, Nie-dziółkowskiego, Szefa Sekcji, Kłotta, ks. prałata Michalkiewicza, ks. kan. Lubiańca, dr. Węslawskiego z żoną, p. Prezydenta miasta oraz mnóstwo innych osób.

Doskonale wyćwiczony chór młodzieży pod batutą prof. Wyleżyńskiego rozpoczął uroczystość, poszem nastąpiły przemówienia przedstawicieli Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego oddających w ręce rządu szkoły oraz pp. Osмоłowskiego, Zarzeckiego, i Galeckiego, którzy w imieniu władz szkoły przemówiali. Przemawiał także J. E. ks. Biskup Wileński. W imieniu kierowników szkół upaństwowionych przemawiał p. Fedorowicz, dyrektor gimnazjum imienia Zygmunta Augusta.

Po kilku słowach przedstawiciela Dowództwa Frontu, oraz przemówienia prezesa Komitetu rodziców, intyniera Jagurczńskiego, zabrali głos przedstawicielek uczenia gimnazjum żeń-

skiego, oraz jedna z uczniów gimnazjum męskiego.

We wszystkich przemówieniach dźwięczała nuta radości, że danem nam jest oglądać własnymi oczyma polską szkołę państwową w Wilnie, jak również poczucie odpowiedzialności ze strony tych, którzy na tej nowej placówce pracować mają. Zwłaszcza serdecznymi, a zarazem w piękną szatę odzianymi były przemówienia p. Zarzeckiego i p. Galeckiego.

Wielokrotnie zwracano również uwagę na wielkie zasługi Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie w dziele stworzenia szkolnictwa średniego, a zwłaszcza na zasługi pierwszego kierownika tych szkół, prof. Kościółkowskiego.

Odszpiewanie Roty zakończyło tę piękną uroczystość.

Szkoły średnie Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, a mianowicie gimnazjum imienia Zygmunta Augusta, gimnazjum imienia Joachima Lelewela, oraz gimnazjum żeńskie założone zostały we wrześniu 1915 roku. W ciągu 4 i pół roku swego istnienia pomimo rozmaitych trudności rozwijały się pomyślnie, a nawet osiągnęły wysoki stopień doskonałości, dorównując lepszym szkołom stołecznym. W chwili obecnej gimnazjum imienia Zygmunta Augusta pod dyrekcją p. Z. Fedorowicza, liczy 15 oddziałów i 595 uczniów. Gimnazjum imienia Joachima Lelewela pod dyrekcją p. J. Zolskiego liczy 350 uczniów w 9 klasach. Gimnazjum żeńskie pod dyrekcją p. Br. Zapasznika jako dyrektora i p. J. Rodziewiczowej jako przełożonej, liczy 450 uczniek w 12 klasach.

Jak nas poinformowało Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego z początku przyszłego roku szkolnego otwiera dwie nowe szkoły średnie w Wilnie: męską i żeńską.

O Muzeum w Rapperswilu.

W czasach, kiedy to edziki gołąb miał głos, robak ziemi bryła, każdy człowiek swą ojczyzną, a Polak — mogiłą żywy duch narodu, którego żadna przemoc nie mogła wtargnąć do tej mogiły, odozwał boleśniej niż kiedykolwiek potrzebę przez chwilę bodaj oddechnięcia wolnem powietrzem, dania folgi tym ucaciom, które przepełniały pierś, ścisnęły gardło, folgi łzom, przemocą cisnącym się do oczu.

Lecz nie było na całym obrzymim obszarze ziem prześwietlonej Rzeczypospolitej, od Odry po Dniepr, od Bałtyku po Tatrę takiego zakątka.

Tedy uwiła sobie myśl polska na wolnej ziemi Helwetów, na szczycie niebotycznej skały orle gniazdo. Było to w dobre najszczęśliwszej naszej bytni, a raczej niebytni narodowego, w dobre powstaniowej, kiedy W. Platter od rządu Szwajcarskiego uzyskał w formie dzierżawy z terminem dziesięćdziesiąt dziewięć lat małowiczny zamek Rapperswil, gdzie do spółki z Bukowskim, również uczestnikiem powstania i emigrantem, założył muzeum sabytków i pamiątek polskich.

Podkreślić należy, że obydwaj założyciele byli synami tej naszej ziemi kresowej, co nie jest może przypadkiem, gdyż alędznie nie były i nie była tak gorąco serca dla wspólnej polskiej ojczyzny, nigdzie tak boleśnie nie odczuwał jej upadku i hańby, jak właśnie w naszym kraju, najbardziej od wieków narazonym na zichiżność moskiewską.

Przy czynnej pomocy całego społeczeństwa rosły zbory Rapperswilskie, może alęabyt systematycznie, może bez odpowiedniego doboru, bądź co bądź jednak bardzo cenne, sabytków porzbiłowich, powstańcowskich, czyli ze tych, które ze względu na

ówczesne stosunki polityczne nie mogły bezpiecznie pozostać w kraju.

Z chwilą zmartwychwstania wolnej i niezależnej Polski, muzeum Rapperswilskie spełniło swe zadanie; nadziedził czas, aby swe skarby oddało ojczyźnie.

Sprawa ta zajmuje dziś tywo sfery naukowe polskie, nie wylaczając naszego Wilna, które bardziej może od innych miast zainteresowane jest dalszemi losami tych zbiorów ze względu na pamięć założycieli muzeum, którzy byli synami naszej ziemi, jako też samych zbiorów, dotyczących w znacznej części przeszłości naszego kraju. jot.

Liga robotnicza.

Od obecnego prezesa Ligi Robotniczej św. Kazimierza otrzymujemy poniższe krótkie przypomnienie nie dalejów tej organizacji z okazji obchodu rocznicy jej istnienia. Wspomnienie to zamieszczamy tem chętniej, że Liga Robotnicza odegrała w życiu naszego miasta wybitną rolę nie tylko w czasie niewoli bolszewickiej, ale również i bodaj większą po oswobodzeniu miasta. Redakcja.

Obchodzimy rocznicę powstania Ligi Robotniczej św. Kazimierza w Wilnie.

W czasie terrorystycznych rządów bolszewickich, gdy przerażone społeczeństwo polskie niemal olemiało, gdy zamarta wszelka akcja samoobrony, lub ukryła się w ciemnościach konspiracyjnych działań, znalazł się człowiek obdarzony wielką inicjatywą i śmiałością poczynań, wewwał ludność publicznie do arzeszania się w celach obrony zasad Chrystusowych i katolickiej ludności Wilna przed destrakcyjną działalnością rządów bolszewickich.

Pamiętamy pozostać pierwszy wiec, zwołany przez ks. Mukermana; na wiecu zgromadzili się takie masy ludności, że żadna sala pomieścić ich nie mogła i trzeba było wiec przenieść w mury świątyni S go Kazimierza, które, pomimo swej olbrzymiej pojemności, zmieścić nie mogły wiecujących.

Wygłoszono mowy z amboły, postanowiono zorganizować stowarzyszenie. Liczba zapisujących się na członków była tak wielka, że mimo kilku biur do zapisywania członków, stały wogonkie czekających przed biurami na zapisy. Zapisywali się wszyscy, robotnik obok inteligenta, kobiety i mężczyźni, młodzież obok doświadczonych już starców.

Wtem sposób poczęła się praca organizacyjna, odbywały się tłumne wiece publiczne, jako wyraz warstającej siły oporu. Na nie zdaly się środki przedsiębrane przez komisarzy bolszewickich w celu rozbiicia organizacji. — Szłyby, pogroźki, wysyłanie na wiece kontroli bolszewickiej, zamknięcie gazety «Głos Ludu» już po drugim numerze, potęgowały energię obrony.

Gdy miano arestować ks. Mukermana, tłum wypełnił świątynię, gdzie się Ksiądz odzignął ze swą Ligą. — Postanowiono nie dopuścić do jego arestowania. Trzy doby bolszewicy szturmowali kościół, dopiero, gdy pod wpływem głodu i wycieńczenia część zamkniętych opuściła kościół, wiarągnął zbrojny oddział bolszewicki i, terroryzując strażnikami dotarł do ks. Mukermana i wyrwał go z otoczenia, arestował i wywiózł.

Uwięzieniu założyciela nie wpłynęło ujemnie na losy Ligi, działała ona dalej nienustrasznie. Zarząd Ligi, wybrany z członków Ligi, pp. Marciana Malika, ks. Michała Piotrowskiego, Stanisława Gorakiego, Jana Łukacjewskiego, Bolesława Nejmana, Jana Pletkiewicza, Stefana Dowgiałłowicza, Kowalewskiego, Szałackiego, porównał dzieło stowarzyszenia sprzyżycie i niestrudzenie. P. Malik chory na tyfus, został arestowany i wywieziony do więzienia jednocześnie z ks. Mukermanem.

Z niezachwianą wiarą oczekiwano wyzwolenia i czynnego wystąpienia przeciw bolszewikom; szykowano się do walki. Istotnie, gdy wojska polskie rozpoczęły walkę w Wilnie, członkowie Ligi w pierwszym rzędzie połączyli się z nimi, i razem zaatakowali wroga. Zając dobrze teren, zbrojnem wystąpieniem przyczynili się do zwycięstwa.

Po oswobodzeniu miasta, Liga Robotnicza mogła rozszerzyć swą działalność, tworząc kooperatywy spożywcze, szkołę, hurtę dla młodzieży, teatr, spółdzielczy związek szewców i krawców, jądłodajnię, pralnię, klub dla członków Ligi i oddział kulturalnoczwiatowy. Wiece w sali wiecowej co niedziedla ścigają tysiące członków, których naogól jest na liście 17,000.

Prezes Ligi

St. Gorski.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu znacznego podrozenia warunków pisma — zmuszeni jesteśmy podnieść cenę sprzedażną oraz prenumeraty «Dziennika Wileńskiego».

W najbliższym czasie po utrzymaniu transportu papieru, przez nas zakupionego, zwiększymy format gazety, aby w ten sposób mieć możność obfitą i urozmaiconą treścią wynagrodzić choć częściowo naszych czytelników za przymusową obecną zwyżkę ceny gazety.

Od dnia dzisiejszego numer pojedynczy «Dziennika Wileńskiego» kosztuje 1 mk., prenumerata wynosi miesięcznie — 16 m., a z odnośnieniem do domu 21 m.

Kronika Wileńska.

— Następny numer „Dziennika Wileńskiego”, z powodu przypadającego w poniedziałek święta, ukazać się w środę.

— Zazwy monopol. PP. Konrad Jesman, Michał Idefojs Pereswiew, Boltan i Ferdynand Tysowlewski powodując się na udzieloną im koncesję wyłącznego prawa handlu spirytusem i wódkami gatunkowymi na obszarach, podlegających Zarządowi Cywilnemu Ziemi Wschodniach zatwierdzają ad hoc spółkę akcyjną.

— O zbiorcy dla Wilna. Zarządy T-wa Przyjaciół Nauk i T-wa Miłośników Wilna urządzają dn. 2 lutego w poniedziałek o godz. 5-ej w Sali Śniadeckich w gmachu Uniwersyteckim (ul. S-to Janska 26) obradę celem naradzenia się nad pilną i doniosłą sprawą pozyskania dla Wilna cennych zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych.

— Przesyłka ksiątek do Poznańskiego. Od 1 lutego r. b. wprowadza się wzajemny obrót poczek z ksiątkami pomiędzy urzędami, pozostającymi pod zarządem Dyrekcji poznańskiej, a tami dżelnicami Polski.

Najwyższa waga 10 kg. Taryfa i przepisy wewnętrzne. Nadawca, ze względu na chwilowy brak spisu urzędów pocztowych w Poznańskiem, podaje na własną odpowiedzialność urząd odbiorczy.

— Powszechno wykłady Uniwersyteckie. We wtorek dnia 3 lutego o godz. 3-ej odbędzie się w auli Śniadeckich II wykład prof. D-ra Jana Dąbrowskiego z cyklu: Początek Unji Polsko-Litewskiej.

Treść wykładu: Postacie Jadwigi i Jagiella. Charakterystyka ludzi i stosunków w Polsce. Układy z Litwą i dworem węgierskim. Przejście Jadwigi do Polski. Jej stanowisko wobec projektowanego małżeństwa z Jagiella.

Sprawa Wilhelma. Zakończenie pertraktacji polsko-litewskiej. — **Dzisiaj w niedzielę** dn. 1 lutego o godz. 6-ej odbędzie się w auli Śniadeckich wykład D-ra Feliksa Koniecznego n. t.: „Horoskopy odródszenia Rosji.”

Treść wykładu: W jakim kierunku ma być odródszenie Rosji, na jakiej cywilizacji? — Odródszenie przez Cerkiew? czyha po 80 latach. — Ruina ogólna bizantyzmu. — Odródszenie turaniszczyny. Przygodny związek bolszewizmu z europejskim radykalizmem. Cztery cechy turaniszkie w bolszewizmie. Nowa Moskwa jako satelita nowego Kipcaku. Ewentualność spródszenia przez katolicyzm.

— Kursy uzupełniające dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Sekcja Oświecenia Publicznego troskliwa o rozwój oświaty na Kresach Wschodnich, a zwłaszcza o czystość języka polskiego, tak bardzo skazanego przez rusyfikację, uruchomiła z dniem 15-I b. r. kursy uzupełniające dla nauczycielstwa szkół powszechnych. «Wykłady odbywają się w gmachu I-go gimnazjum męskiego Zygmunta Augusta, przy ul. M. Pohulanka № 11.

Kierownictwo kursów objął p. Bajon Dyrektor Seminarjum Państwowego w Wilnie.

Wykładów zaś podjęły się najlepsze nasze sily pedagogiczne, między innymi historję Polską wykładają profesor Uniwersytetu Wileńskiego p. Konieczny.

Za urządzenie tych kursów, oraz wybrer nauczycieli należy się szacera wdzięczność Sekcji Oświecenia Publicznego. A dowodem jak bardzo potrzebne były te wykłady w Wilnie, jest ta okoliczność, iż jakkolwiek kursy te stworzone zostały dla nauczycielstwa niewykwalifikowanego, któremu ogromnie pomócnie będą przy pogłębianiu ogólnych wiadomości, to jednak i nauczycielstwo ukwalifikowane tłumnie przęciła na wykłady.

— Nowy szpital dla żołnierzy polskich ma być już otwarty w przyszłym tygodniu, brak jeszcze kilkunastu łózek żelaznych, o które Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza z gorącą prośbą zwraca się do społeczeństwa, ażeby te łózka nie będą przysyłać zwoiki w otwarcie szpitala. Oferty proszę składać wprost do szpitala Garniearska № 8, lokal byłej szkoły felcerskiej.

— Kursa pielęgniarstwa C-tej grupy rozpoczęły się już 28. — Panie, które pragną się zapisać jeszcze, są proszone o najspieszniejsze przybycie do sekretariatu Czerw. Krzyża, Wileńska 8 dopóki zapisy odkryte.

„Ziemia Wileńska”. Ukazał się Nr 5 tygodnika pod powyższym tytułem o treści żywej i obfitej. Z artykułów zasługują na uwagę: Z Indem czy przeciw ludowi, «Ofensywa polska na północnym wschodzie», Delegacja Rad Ludowych u Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich, «Listy z Warszawy». Bardzo interesująco przedstawia się dodatki «Koło Młodzieży» (organ około 60 zorganizowanych kół Młodzieży) i pismo rolnicze «Gospodarz wiejski», gdzie znajdujemy szereg doskonałych artykułów fachowych.

— Zarząd kasy pogrzebowej szweców chrześcijan m. Wilna zaprasza członków swych na walne zebranie do sali Ligii Robotniczej przy ul. Wielkiej, na poniedziałek 2 lutego o godz. 6-tą.

— Polski związek ogrodników Wileńskich, prosí o jaknajliczniejsze zebranie się ogrodników i miłośników ogrodów, dnia 1 lutego b. r. o godz. 4 popoł w sali zarządu miejskiego (posiedzeń), ul. Dominikańska Nr. 2.

— Ogólne zebranie chrz. zw. zaw. pracujących igła odbędzie się w poniedziałek dn. 2 lutego o godz. 3 popoł. w Centrali S-to Janska 21. Wobec ważnych spraw, jak założenie pracowni związkowej i wiele innych proszeni są o przybycie wszyscy członkowie związku.

— Przykład godny naśladowania. Personal szpitala św. Jakóba na cały czas wojny postanowił oddać 1/2% miesięcznej pensji na Polski Czerwony Krzyż.

— Ofiary złożone na nowootwierający się szpital z inicjatywy P. Ż. P. od dn. 14 lutego do 30 stycznia 1920 r. w «Świelicy» — ks. Russtachowa Sopiełyna 2000 m, hr. Ludwika Kossakowska 200 m, Czesław Zabiełto 100 m, Marja Downarowiczowa 200 m, Pławski 100 m, Helena Wilczewska 60 m, Bronisława Kamińska 50 m, Markiewicz (dyr. operetki polskiej) 200 m, Władysław Nowicki 100 m, Bwa Chreptowicz 15 m, VIII W. Dr. Harcerska 166 m, Druzyna Harcerska 113 m, Harting 5 m, z wieszkorku urządz. przez młodzież nczają się 1669 m. i 50 fen., dr. dentystę Iwanter 50 koron. Razem 5278 mk. 50 fen. i 50 koron.

— Recitale zespołu kameralnego Im. „St. Moniuszki” odbędą się w dniach 13 i 27 lutego, 12 i 26 marca, oraz 16 i 30 kwietnia, w sali Śniadeckich (gmach Uniwersytecki); bilety nabywać można w obu cukierniach Satriallow, alica S-to Jerska. 20% czystego dochodu postąpi na korzyść

Stowarzyszenia «Bratniej Pomocy» Młodzieży Akademickiej uniw. Stefana Batorego.

— Zabawa taneczna. Dziś w niedzielę 1 i w poniedziałek 2-go lutego w sali teatru Robotniczego (S-to Janska 21) odbędą się zabawy taneczne przy dźwiękach orkiestry. Początek o 7-jej wiecz.

— Teatr Polski na Pohulance. Dziś (niedziela) «Kościusko pod Racławicami», jutro na ogólne żądanie jeszcze raz «Wicek i Wacek», we wtorek po raz trzeci «Asystenb», który grany będzie następnie w czwartek i w sobotę. Inne dni wypełnią: w środę zabawna krotchwilla Zbierzchowskiego «Matienstwo Lolla», której powtórzenia z wielu stron się dopomniadano, a w piątek «Wilki w nocy».

W próbach «Dom otwarty» Bałuckiego. **— Operetka polska.** Dziś, w niedzielę — ujrzymy arcydzieło operetki A. Kollo «Baron Klimmel», która ukaze się po raz 6-ty na scenie teatru, niecać humor i życie na widowni.

Główne role spoczywają w rękach Kościńskiej, Pillati, Szoslanda i Szczuki. Jutro w poniedziałek ukaze się po raz 9 ogólnie lubiana wielce melodyjna operetka Jarso «Krysić leńniczanka» z Z. Wojnowską w roli Krysić, Z. Bonecką w roli hrabiny i Z. Kosińską w roli cyganki.

Na wtorek repertuar zapowiada narodową operę polską St. Moniuszki «Halka», która ukaze się dziś po raz 4-ty na scenie teatru. Dotychczasowe przedstawienia tego niemiłertelnego dzieła odbyły się przy wyprzedanej widowni. Rolę tytułową wykona Z. Wojnowska.

— Polski Teatr Ludowy (w gmachu Teatru Miejskiego na placu Ratuszowym) dziś, w niedzielę, wystawia: «W górę serca» sztukę historyczną w 4-ach aktach, na tie dziejów 1863 r.

Sprawy gospodarcze.

— Kwestja agrarna u nas.

Dnia 27-go stycznia w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków m. Wilna p. Stefan Kader miał odczyt na temat «Kwestja agrarna na ziemiach wschodnich (Litwie i Białorusi)».

Prelegent skreślił szkic ogólnego stanu ekonomicznego Litwy i Białorusi z czasów przedwojennych i chwili obecnej. Na przestrzeni byłych 6 guberni, mającej 27,5 milionów dziesięcin, mieszkalo w okresie przedwojennym około 12,5 milionów mieszkańców.

Dla wyżywienia tej ludności według minimalnych norm, potrzeba na osobę bez żywego inwentarza 19,1 pud. zboża, a z żywym inwentarzem 28 pud. zboża. Ogólna ilość niezbędnego zboża dla Litwy i Białorusi wynosiła według powyższych obliczeń — 378 milionów pudów. Produkcja zaś zboża wraz z kartofiami rwała się 330 milionów pudów. Niedobór więc zbożowy stanowił 50 milionów pudów rocznie, które były stale importowane na Kresy.

Stan lasów, według prelegenta, jest następujący: dla pasa geograficznego Litwy i Białorusi, przy normalnych warunkach ekonomicznych przedwojennych, potrzeba było rocznie 0,4 sąż. sześć. na osobę. Przyprost lasu na 1 dziesięcinę wynosi rocznie 0,4 sąż. sześć. w danym pasie geograficznym. Ogólny przyprost równał się 3,112,000 sążai sześć. (ogólna przestrzeń lasów — 7,780,000 dzies.). Rozchód drzewa rocznie — 3,357,000 sążai sześć. Deficyt — 245,000 sążai sześć. Dwie tylko gubernje dawały gospodarce leśną in plus — Mińska i Mohylawska.

Wynika stąd, iż Kresy były ze swego kapitału, nie zaś z dochodów.

W okresie od 1887—1912 r. w trzech tylko guberniach przestrzeń leśna zmniejszyła się o całe 500,000 dzies. lasu, wyciętego w pień.

Ogólny stan katastrofalny, według słów prelegenta, obecnie ma charakter jeszcze bardziej zatrważający, dzięki temu, że przeszło połowa obszarów nie została obsiana, moc lasów zmniejszoną przez okupantów, Niemców, że jest kompletny brak żywego inwentarza, ogromna ilość gospodarskich narzędzi zrujnowanych.

W dalszym ciągu prelegent zwrócił uwagę na tendencje ekonomiczno-historyczne zmiany form i rozmiarów władania ziemią, poruszył też kwestję robotniczą i żywego inwentarza. Parcelacja ziemi wymagać będzie według obliczeń prelegenta z górą 80 miliardów marek polskich.

Referat wywołał żywą dyskusję, którą wobec spóźnionej pery prelezione do następnego posiedzenia; odbędzie się ono jutro 2-go lutego o g. 8-ej w. w lokalu Wydziału Statystycznego (św. Jeraka № 13).

Posiedzenia Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków odbywają się publicznie. Goście są mile widziani.

Przemysł i Handel w Mińszczyźnie.

Jak informują nas z Mińszczyzny, w ostatnich czasach uruchomione zostały tam następujące zakłady przemysłowe:

Fabryka zapalek «Bareznas» z produkcją 500 skrzyń zapalek amantnie po 22 f. paczka loco, Mińsk. fabryka papieru «Papyrus» z produkcją 180 pud. dziennie, po 60—80 mr. pud.

Huta szklana w Smiłowiczach, i fabryka tektury, 7 olejarni, 3 tartaki, 16 fabryk mydła, 5 fabryk giza papierosowych, 37 garbarai, 92 smołarnie, 8 odlewni, oraz 22 drobnych przedsiębiorstw przemysłowych.

W listopadzie założono w okręgu Mińskim 35 nowych kooperatyw.

Sklepów chrześcijaniskich założono 79.

Sklepów żydowskich 126.

Przedsiębiorstw przemysłowych: Chrześcijaniskich 5, żydowskich 19.

W tym że samym mieście przewieziono z innych dzielnic Polski towarów na przeszło 5,000,000 marek, w czym na pierwszym miejscu manufaktury około 9,000,000 marek, śledsi 735,900 marek, galanterji 459,240 marek, sżezajny 353,753 mk., zapalek 340,170, skór i wyrobów skórszanych 344,244 i t. d. x.

OFIARY

złożone w Administracji Dziennika Wileńskiego:

Na ochronę Serca Jezusowego.
Ku uczczeniu ś. p. Matyldy Dembowskiej—Władysławostwo Tomaszewicy 250 m.
Na szpital wojskowy nowootwierający się.
Ku uczczeniu ś. p. Matyldy Dembowskiej—hr. Zotja Broel-Platerowa 100 m, hr. Illińska—Kaszowska 100 m.
Na potrzeby I Wileńskiego Pułku Strzelców.
Ku uczczeniu ś. p. Matyldy Dembowskiej—dr. Adam Rymisz 100 m.

Wydawcy: Stanisław Besostowski i Leon Perkowski.

Redaktor: Aleksander Zwierzynski.



PIERWSZO-RZĘDNY ZAKŁAD MASZYN DO PISANIA I. KUZNIEC,
WILEŃSKA № 25.
polecą maszyny do pisania wszelkich systemów, maszyny do szycia, gramofony, pianina i inne muzyczne instrumenty. Przy zakładzie specjalna pracownia naprawy różnych maszyn do pisania, do szycia i innych instrumentów.

CUKIERNIA I RESTAURACJA „PARISIEN” róg ulicy S-to Jerkiej i Wileńskiej.
Dziś, w niedzielę, 1-go lutego r. b. odbędzie się z udziałem znakomitej śpiewaczki operowej p. SZUWAŁOWEJ, która wykona arje z opery „Cyrulik Sewilski” «Kotysanka» i «W ogrodsie».
Na skrzypcach odegra «Nocturn» Chopina M. BORNŠZTEJN.
Bufet. Obiad. Początek koncertu o godz. 9-jej wiecz. — koniec o g. 12 w n. Wjsole 6 marek. Z poważaniem DYREKTA.

POLSKI TEATR LUDOWY. GMACH TEATRU MIEJSKIEGO na Placu Ratuszowym.
Dziś, w niedzielę, 1-go lutego 1920 r.
W górę serca
sytka dramatyczna w 4 aktach, na tie dziejów 1863 r., odznaczona na konkursie ogłoszonym przez Komitet obchodu 50-tej rocznicy Powstania w r. 1863—4. Napisał Franciszek Dominik. Reżyserował L. Wollcjko.
Początek przedstawienia o godz. 7-miej wiecz.
Bilety nabywać można w kasie Teatru Ludowego od 10 rano.
Dla wojskowych 20% ustępstwa.

POLSKI TEATR LUDOWY. GMACH TEATRU MIEJSKIEGO na placu Ratuszowym.
Jutro, w poniedziałek, 2-go lutego 1920 r.
Na łonie natury
Komedia w 2 aktach M. Bałuckiego.
Reżyserował L. Wollcjko.
DWA PRZEDSTAWIENIA.
Początek 1-go o godz. 6 w., II-go o godz. 8 wiecz.
Bilety nabywać można w kasie Teatru Ludowego jutro od 10 godz. rano.
DLA WOJSKOWYCH 20 proc. USTĘPSTWA.

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia OD OGNIA

w Warszawie, założone w r. 1903

przyjmuje ubezpieczenia:

budowli miejskich i wiejskich, inwentarzy żywych i martwych, ruchomości domowych, fabryk i składów towarowych.

Towarzystwo «SNOP» jest instytucją o charakterze społecznym, mającą na widoku interesy ubezpieczonych: wszystkie zyski osiągnięte z operacji dzieli między ubezpieczonych.

Za rok ubiegły operacyjny ubezpieczeni otrzymali zwroty w dziale rolnym—25% i w dziale miejskim i przemysłowym—20% opłaconej rocznej premji.

Generalna Reprezentacja na Litwę i Białoruś Wilno, Tow. „UNJA” Jagiellońska 3.

Zarządzający Oddz. Wileńskim Tow. «Unja»: *Izidor Ciecierski*. Główny Inspektor: *Aleksander Luboiński*.
POSZUKIWANI SĄ AJENCI NA WILNO I PROWINCJĘ.

„SNOP”

Haliny Jasinskiej
Pracownia Fotograficzna.
Specjalność portrety
Wileńska 25-4

Skład materiałów
aptecznych i
kosmetycznych
M. ELPERINA.
WILNO, róg Rudnickiej, naprzeciw
kościola W.W. Świętych. Hurtowa
sprzedaż wszelkich towarów.

Jadłodajnia Polska

Towarzystwa higieny jadłodajni
S-to Jerska 9,
wydaje śniadania i obiady mięsne
i jarskie.
Czynna od godz. 10—5-ej.

Zakład stolarski

przyjmuje wszelkie obstalunki me-
blowe i budownicze, a także różne
reparacje mebli i budowli. Mała
Pohulanka 19, K. Giesajtis. 484

BIURALISTKA

z praktyką lub praktykantka na
tego rodzaju posadę z wykształce-
niem—potrzebna zaraz do księgar-
ni. Oferty pod «Księgarnia» do
administ. «Dzien Wil.»

ROBOTNICZY

potrzebni do rąbania lasu. Zgła-
szać się tartak Gordona, Łukiszki,
Magazyńska 10.

BECZKI

stare i nowe gotowe, a również na
obstalunek, otrzymują w warszta-
cie bednarskim W. Stefańska № 25
m. 23, tamże wykonywują się wszel-
kie reparacje i roboty w zakresie
bednarstwa wchodzące.

Beczki do sprzedania w Zarzą-
dnie Polskich Kuchez
Ludowych Trocka 14. 477

Do sprzedania resztki bio-
lostockich kastorów na mięsne
i damskie kostjmy w rozmaitych
kolorach—2 arsz. szer. po 30 mk.
arszyn. Wielka 50—1.

Biuro Komisowo-Inforna-
cyjne ma do sprzedania
w wielkim wyborze: domy, place,
majątki. S-to Jerska № 22 m. 3.
Od 11—1 i 5—7.

Kupie lub wydzierżawie mały
folwark blisko miasta,
mogę zamienić na dom w Wilnie.
Zgł. Wielka 27. F. Popławski.

Kupuje

(prywatnie) za

dobrą cenę

antyki, ty, złote i srebrne rze-
czy, zegarki, lom-
bardowe kwity i zęby sztuczne

Leon Poezter Tatarska 20—17.

KUPIJĘ

maszyny do pisania, do szycia, gram-
ofony, pianina i kasy ogniotwa-
le. Płaci wysokie ceny magazyn
J. Kuzniec, Wileńska 25.

Sz. Szawedanc magazyn
Wileńska 16
KUPIJĘ I SPRZEDAJĘ

maszyny do pisania z rosyjsk.
i łacińsk. alfab. różnych systemów
i podlegających reparacji; maszyny
do szycia, pianina, fortepiany,
gramofony, instrumenty muzyczne,
kasy ogniotwałe, motory,
lampki, elektryczn. armaturę i in.
Za rekomendacje płacę wielki pro-
cent. Przy magazynie specjalna
pracownia reparacji różn. ma-
szyn do pisania, do szycia i in.
Wykonywa wszelk. repar. z gwaranc.

Kwaszona kapusta

do sprzedania Garbarska 5—1 4001

Okazyjnie

do sprzedania rze-
czy czy pozostałe od
sprzed. komis. maszyna nożna Sing-
era, maszyna do szycia, kalosze
dam., kołnierza futrz., karki, mundur,
portjery i in. rzeczy. Dowiedzieć
się Wielka 27. F. Popławski, od 9
r. do 11-ej.

Z powodu wyjazdu

do sprzedania pierwszorzędna resta-
uracja, a także dom.
ul. Garbarska 1-17 od 1—2 godz.

1 rb. pudełko najleps. pasty
do obnaw. W. Zał., Szopenowska 5

ZNAKOMITA PASZE dla makuchy inlane
krów tarte
oraz mielase poleca
Zygmunt Nagrodzki, ul. Zawalna Nr. 11-a.

Pierwszorzędne firmy francuskie różnych branż poszukują we wszyst-
kich większych miastach w Polsce,

Przedstawicieli i agentów,

dobrze sytuowanych, z poważną klientelą. Poważni reflektanci z referencjami, zechcą nadsyłać oferty o ile możności w języku francuskim lub niemieckim pod adresem: **Comptoir general d'Importations**, Warszawa, Kopernika 11.

OGŁOSZENIE.

Wydział Domów opuszczonych przy Magistracie m. Wilna

podaje niniejszym do wiadomości, że

Osoby zyczące wydzierżawić ogrody:

owocowe i warzywne oraz działki ziemi pod zasiew i laki winne zgłoszić się do dnia 15-go lutego r. b. do biura wydziału (Ostrobramska № 5 b. Grand-Hotel, pokój № 36) w celu złożenia odpowiedniej deklaracji.

WYSTRZEGAJCIE SIĘ FALSYFIKATÓW!!

Wobec tego, że w sprzedaży uka-
zały się podrabiane tabletki sacharyny
Żądajcie wszędzie
tylko sacharyny w tabletkach



„SŁAD”

najlepszego gatunku z naszą marką fabryczną „Sład”
i czerwonym napisem „SŁAD” na każdym pudełku.
Fabryka i kantor: **Wilno, W. Stefańska 32.**

Dla kooperatyw i instytucji wojskowych—ustępstwo.
WYSTRZEGAJCIE SIĘ FALSYFIKATÓW!!

KONKURS

Magistrat. m. Wilna ogłasza konkurs

na wydzierżawienie na termin 6-cio letni majątków
miejskich Wielkie Leoniszki od 1 Kwietnia 1920 r.
i Kuprianiszki od 23 Kwietnia 1920 r.

o warunkach dowiedzieć się w Wydziale Ziemi Miejskiej w dniu biu-
rowe od godziny 10—2 p. p. pokój № 37, w domu № 5 przy ul. Ostro-
bramskiej (b. Grand-Hotel).

Warunki konkursu w zamkniętych kopertach, na każdy majątek
z osobna, a także po 1000 mk. kaucji będą przyjmowane przez Szefa
Sekcji Nieruchomości Miejskich tylko w dniu 5 lutego r. b. od godz.
10—12 z rana, w domu № 5 przy ul. Ostrobramskiej (b. Grand-Hotel)
pokój № 33. O godzinie 12 w południe tegoż dnia koperty te zostaną
otwarte i będzie spisany oduosny akt.

Do wszystkich handlarzy Litwy i Białej Rusii!

Przechodzić na ul. Rudnicką № 11 w bramie na lewo, II gie piętro do
składu bakalijskiego „KRAKOW”

gdzie otrzymacie w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych rozma-
ite konserwy, sardynki, kiki w beczułkach, miód, kumeroł, marmo-
lade, rozmaite monopansje, karmelki oraz inne towary cukiernicze.



SWIERZBE

usuwa w ciągu 3 dni mydlana
„MASŁ P-RA HEBDY”,
uznana przez powagi lekar.
Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami
bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą.
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko
„Masł P-ra Hebdy” z świerzbowcem na
etykiecie. Słoiki na 1—3—12 osób. Tow. E. Heb-
da i S-ka, Warszawa, Elektoralna 18, tel. 1—37.
Dla koni od świerzby i parcha „Ekwel-
Hebda”. Skład na Wilno: Tow. Handl. Tow.
Apt. J. B. Segall.

AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE

przy szkole lekarsko-dentystycznej d-ra Konecznego i lek.-dent. Rędzierskiej.
Przyjęcie chorych przez pp. lekarzy dentystów od 9 rano do 7 wiecz.
Najnowsze sposoby leczenia, nowości w sztucznych zębach, mosty, ko-
rony porcelanowe, platynowe, złote i inne. Porada i mk. Flomy od
4 mk., korony od 30 mk. Usuwanie zębów bez bólu 10 mk. i chlo-
roformem, wszystkie operacje jamy ustnej, bieleńie zębów, regulowanie
krywych zębów. Wejskowi, urzędnicy państwowi i młodzież szkolna
korzystają z rabatu.

Jagiellońska 8.

Jagiellońska 8.

Ważne dla miejscowego konsumenta, prowincji i kooperatywy
KOOPERATYWA „PRACOWNIK” Wilno, Wielka 96.
Oddział skór. Wielki wybór:
rozmaitych zelówek, skór, chromu, hamburskiego towaru
i t. p.
Otwarty został **oddział wyrobów tytoniowych.**
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ważne dla młynarzy!

Materiały potrzebne do wyrobu kamieni do żarn, t. zw.

krzemionka, chlor i magnaljum

można nabyć **W. STEFAŃSKA № 32 m. 9.**

Od Inspektorów Skarbowych m. Wilna i pow. Wileńskiego.

Na mocy rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschod-
nych z d. 22 grudnia 1919 r. w przedmiocie podatku przemysłowego

ogłasza się:

1) Wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa handlowe i przemy-
słowe, znajdujące się na obszarze podległym Zarządowi Cywilnemu
Ziem Wschodnich, winny być obowiązkowo rejestrowane.
Właściciele tych przedsiębiorstw obowiązani są najpóźniej do dnia
1-go kwietnia 1920 roku zgłosić je celem rejestracji w Inspektoratach
Skarbowych.

2) Przedsiębiorstwa zarejestrowane otrzymywać będą odpowied-
nie świadectwa za opłatą 25 marek.

3) Przedsiębiorstwom, nieobowiązującym do sprawozdań publicz-
nych, świadectwa rejestracyjne będą wydawane nie inaczej, jak po
uprzednim złożeniu przez ich właścicieli lub upoważnione osoby deklar-
acji według ustalonego wzoru o obrotach i zyskach za rok 1919.
4) Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia ulegną karze
grzywny w wysokości do 10,000 rubli.

Dnia 31-go stycznia 1920.

Inspektor Skarbowy I rejonu (—) P. Odyniec.

„ „ „ II „ (—) Z. Wołodźko.

„ „ „ III „ (—) A. Jurgielewicz.

Inspektor Skarbowy pow. Wileńskiego (—) A. Izycki-Herman.

Adres kancelarii Inspektorów Skarbowych: ul. S-to Jerska 3, pokój 24

OGŁOSZENIE.

Wileńska Dyrekcja Polska Kolei Państwowych podaje do wlad-
ności publicznej, że z dniem 1 lutego 1920 roku w Wilnie przy Zarzą-
dnie Dyrekcji (ul. Kankaska 2, 3-cie wejście frontowe) pod rogn W. Po-
hulanki zostaje otwarta.

Stacja Miejska Polskich Kolei Państwowych.

Tymczasowo działalność tej stacji obejmuje sprzedaż biletów na
odchodzące z Wilna pociągi na trzy dni naprzód, oraz udzielanie wszel-
kich informacji dotyczących komunikacji pasażerskiej. W najbliższej
przyszłości działalność stacji będzie powiększona przez wprowadzenie
operacji bagażowych, również towarowych.

Stacja miejska jest czynna od godziny 9-ej rano do g. 2-ej po-
łudniu.

Stacja pobiera opłatę komisową po 4 1/2 mk. od każdego biletu
klasy I-ej, po 3 mk. od biletu klasy II-ej i po 1 1/2 mk. od biletu kla-
sy III-ej. Wszelkich informacji udziela się bezpłatnie.

Poliklinika i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej, Wilno,
Wileńska 28. W Poliklinice przyjmują lekarze specjaliści chorób we-
wnętrznych, kobiecych, chirurgicznych, oczu, gardła, uszu, nosa i zę-
bów. W szpitalu wydziały: wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Gabi-
net Roentgena. Laboratorium. Przyjęcie chorych od 11—2 i od 5—7 w.
(wieczór tylko chorych na zęby, uszy, nos i gardło).

Dr. Wacław Makarewicz

choroby: weneryczne, syfilis «606»
i «914», skórne i moczopłciowe.
przyjmuje od 10—1 po poł. i od
5—7 w. Wileńska 12—1. rk

Dr. Koneczny choroby zę-
bów, sztucz-
ne zęby. Jagiellońska 7—2, od g.
10 do 12 i od 5 do 7.

LEKARZ-DENTYSTA

Maria Rymkiewiczowa chor. zęb.
jamy ust-
nej. Usuwanie zębów bez bólu. Sztuc-
czne zęby. Kasztanowa 5—6 Przy-
jęcie 11—1 i 3—6. 2—1. 4002

**Lekarz-
Dentysta Bronisław Błazewicz**
z Petersburga. Przyjm. chorych od
9 do 7 w. w Ambulatorjum Denty-
stycznym według taksy Ambulato-
rjum. Jagiellońska 8.

Zęby sztuczne

na angielskim kanczuku, korony
złote «dukat.»—mostki.
**Przeróbka zle dopasowa-
nych zębów.**
technik **L. Minkier**, LUDWISAR-
dentyst. SKA № 4.

Starszy
mężczyzna **poszukuje 1-2**
**pokoju dobrze umeblowa-
nych**, ze wszelkimi nowoczesne-
mi wygodami, w centrum miasta,
możliwie blisko S-to Jerskiej.
Oferty szczegółowe Jagiellońska
3, Tow. Wzajemn. Kredytu.

Dr. I. Abramowicz

Piwna 7—1 (obok Ostrej Bramy).
Choroby skórne, syfilis (606, 914) i
weneryczne. Przyjmuje 10—1 i 4—7

Dr. Aleksander LIBO

Choroby: uszu, gardła i nosa
Zawalna 22 m. 6. Od 11—2 i 6—7.

Dr. med. S. Kapłan

Spec. choro-
by wenerycz-
ne, syfilis (606—914) i skórne.
Od 9—12 i 3—7. Wileńska 11 m. 1.
Wejście z zaułk. Benedyktyński.

Doktor D. Resser

Spec. weneryczne, syfilis (606, 914)
i skórne. Przeprowadził się na ul.
Trocka 3 m. 2 (róg Wileńskiej)
Przyjmuje 10—2, 4—7.

Doktor D. Kenigsberg

Choroby weneryczne, syfilis (606,
914) i skórne. Przyjmuje od 11—2,
4—7, S-to Jerska № 4.